

Nie pomoże sztuczna inteligencja tam, gdzie braknie naszej – ludzkiej. Bez inteligentnych pomysłów, idei, projektów żaden wehikuł czasu nie przeniesie nas z półperyferii do tworzących się centrów cywilizacji

Co z naszą inteligencją?

Gdzie jest dzisiaj polska inteligencja? Czasem spotyka się na premierach filmowych czy teatralnych. W filharmonii. W księgarniach-kawiarniach. Ci, którzy przesiadują z laptopami wśród półek „Czułego Barbarzyńcy” czy „Wrzenia Świata”, to następcy inteligentów umawiających się niegdyś w „Ujazdowskiej” czy „Na Rozdrożu”. Ale nie mam złudzeń. Na warszawskim szlaku między Wiejską (stołówka „Czytelnika”, nie Sejm przecież!) a opustoszałym PEN Clubem na Krakowskim Przedmieściu trudno dostrzec obyczaje i kulturę, które łączyły niegdyś intelektualistę, inżyniera i urzędnika. Można narzekać na Lewiatana konsumeryzmu. Zrobił swoje. Ale to nie tylko kwestia pieniędzy. Nasz powrót na Zachód oznaczał jakże potrzebny awans profesjonalistów i przedsiębiorców. To ma swoje zalety i konsekwencje. Znikła „inteligencja” jako spoiwo słowne między nienadzwyczajnym profesorem (choćby i docentem marcowym) a akuratną i kul-



Czesław BIELECKI

Architekt, polityk. Autor książek „Wizja Polski”, „Głowa. Instrukcja użytkownika”, „Scenarzysta”, „Wolność. Zrób to sam”

turalną właścicielką biura podróży. Demokracja zniosła typowy dla komunizmu, stygmatyzujący podział na pracę fizyczną i umysłową.

Istotną przyczyną upadku inteligentkiego etosu tkwi jednak gdzie indziej. Jeśli przyjmiemy, że inteligencja jest zdolnością reagowania na nowe sytuacje i umiejętnością odnajdywania się w nich, to pytanie to trzeba odwrócić.

Czy intelektualisci pochlebiali Wałęsie zachowywali się inteligentnie? Czy późniejszy start Mazowieckiego w wyborach prezydenckich nie był spóźnioną korektą wcześniejszych złudzeń? Czy inteligentne było przejmowanie pokomunistycznej administracji jako tworzywa nowego państwa? Czy można było traktować peerelowskich urzędników jak tych z C.K. Galicji, na których oparła się Druga Rzeczpospolita? Czy funkcjonariusz niesuwerennego państwa i donosiciel powinni być w Trzeciej Rzeczpospolitej traktowani na równi? Wreszcie, czy można budować inteligentne państwo bez projektu?

Często mówimy o inteligencji, talencie, twórczości, a zapominamy o mądrości. Pieniądz nie ma narodowości. Ale ci, którzy kontrolują przepływy kapitału, już ją mają. Czy było mądrą decyzją oddać w obce ręce większość naszych banków? I czy nie jest demagogią nazywanie renacjonalizacją ich powrotu w polskie ręce?

W żadnym kraju wysoka kultura nie utrzymuje się bez dotacji: państwa i mecenasów prywatnych.

Właśnie polska kultura jest tą dziedziną, której nawet komuna nie zdołała wykończyć. I oto w wolnym kraju farsy wypierają dramaty, krzykliwa reklama – grafikę użytkową i plakat, tabloidy żyjące sensacją – informację o faktach. Polacy, którzy zawsze mieli skłonność do rzucania słów na wiatr, mogą serfować do woli w sieci niepotrzebnych słów i obrazów. Nikt nie odpowiedział za katastrofę smoleńską. Nikt – poza małżeństwem „słupów” – nie odpowiada za aferę Amber Gold. Przedtem niezawisłe sądy nie potrafiły osądzić ani komunistycznych zbrodniarzy, ani komunistycznych polityków. Czy nieodpowiedzialność może być podstawą praworządności? Czy – wczoraj lub dzisiaj – konformizm i lęk o karierę można pogodzić z sędziowską niezawisłością? Czy po niejednej „hańbie domowej” polski inteligent ma jeszcze czelność walczyć o prawo do strachu o siebie?

Zbudowaliśmy dopiero 1500 kilometrów autostrad. To około 100 km rocznie, odkąd weszliśmy do Unii Europejskiej. Nie mamy dość wiaduktów nad szlakami kolejowymi i mostów, a budujemy przejścia dla dużych zwierząt nie za pół miliona czy milion złotych (a tyle powinny kosztować), lecz nawet za kilkanaście. Czy te liczby nie uwłaczają inteligencji ekonomistów i inżynierów?

Nowe trasy przecinające Polskę są wielką szansą pokazania naszych zróżnicowanych, pięknych krajobrazów. Także – rozwoju otaczających terenów. Polskie pejzaże są zasłaniane przez bezsensowne ekrany, a chaos nowej zabudowy jest obrazą nadużywanych terminów: „smart city” i „architektura inteligentna”. Czy lekceważenie piękna i powszechne przyzwolenie na – zawsze zgodną z przepisami – brzydotę nie obraża naszej inteligencji?

Spójrzmy na polską politykę, polskie sądownictwo, polskie prawodawstwo, polską administrację i polskie wojsko po blisko trzydziestu latach niepodległości. W sferze publicznej większość faktów, wydarzeń i decyzji jest nieinteligentnie pomyślana. Niezdarnie i nie w terminie zrealizowana. Tam, gdzie przestaje działać pieniądz, wpadamy w próżnię czasową. Obietnice – tak, ale rozliczenia już nie. A przecież, powtarzam od lat, to czas jest pieniądzem polityki.

Nie pomoże sztuczna inteligencja tam, gdzie braknie naszej – ludzkiej. Bez inteligentnych pomysłów, idei, projektów żaden wehikuł czasu nie przeniesie nas z półperyferii do tworzących się centrów cywilizacji. Ilu polskich inteligentów ma przy łóżku „Myśli nieuczesane” Stanisława Jerzego Leca? W dwóch słowach aforyzmu UPOWSZECHNIAJMY ELITARYZM! mieści się to, czego tak potrzebujemy. Inteligentnych przedsięwzięć, za którymi stoją pozytywna energia i wytrwałość. ●